

Królowej „Marysieńki” w Cieplickim Zdroju. Tak mocno została wpisana w pejzaż Parku Zdrojowego, iż stała się jego nieodłączną częścią. Tu przy „Marysieńce” młodzi umawiali się na randki. Do niej wprost z kościoła zmierzali nowożeńcy i przysięgali sobie dożgonną miłość. Wokół fontanny stały ławeczki, na których odpoczywali kuracjusze oraz mieszkańcy ze swoimi dziećmi. Ile było radości, gdy mogły się bezpiecznie popluskować w wodzie. W upalne dni można było się ochłodzić, a woda zdrojowa orzeźwiała, niby prysznic-mgiełka. „Marysieńka” była też gościnna dla maturzystów, którzy wprost z egzaminu zmierzali do niej, znajdowali tu odprężenie i dzielili się wrażeniami.

Po długich latach przed rewitalizacją Parku Zdrojowego rzeźba zniknęła. Park zmienił swój urok. W zamian jednej zbudowano trzy małe fontanny, ale każdy szukał naszej kamiennej „Marysieńki”. Dopytywano się o nią w odpowiednich urzędach, ale nikt nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, co z nią zrobiono? Należy podkreślić, że dużą troskę o rzeźbę wykazało „Towarzystwo Miłośników Cieplic”. Po długim czasie „Marysieńka” pojawiła się przy moście rzeki Kamiennej, w kierunku wejścia do Term Cieplickich. Zorganizowano wtedy symboliczny uroczysty wjazd orszaku konnego, który towarzyszył rzeźbie. Grała orkiestra, wygłaszano krótkie przemówienia. Teraz przy rzeźbie stoją ławeczki, na których rzadko kto przysiadł, wokół niej skromny klomb z kwiatami. Każdy, kto pamięta tamtą „Marysieńkę” spod „Edwarda” mówi: to nie ona, ta jest inna. Nasza była piękna, duża, z prawdziwego kamienia, naturalna nie pomalowana. Gdzie się podziała? Wciąż tęsknimy za tamtą, prawdziwą, wygładzoną naszymi rękami! W Parku Zdrojowym wraz z nadchodzącą wiosną odbywały się wystawy kwiatów rabatowych, balkonowych i ogrodowych. Aleje zamieniały się w małe targi. Każdy mógł znaleźć swoje ulubione kwiaty. Przez głośniki muszli koncertowej nadawano piękną muzykę, która umilała wszystkim zakupy. Drugą wiosenną atrakcją było tzw. „miodobranie”. Przyjeżdżali bartnicy z różnych regionów Polski, a nawet z Czech i wystawiali swoje miody. Ach! Jaka to była słodka atrakcja. Każdy rodzaj miodu można było spróbować i wówczas zdecydować, który kupić. Przyjeżdżali na miodowe zakupy mieszkańcy okolicznych miast i miasteczek. Należy zaznaczyć, że ten jarmark miodobrania trwa do dziś. Można kupić nie tylko miody, ale różny sprzęt do bartnictwa, nalewki i piwa miodowe. Gosposie z różnych wiosek prezentują swoje wypieki – ciasta, chleby, bułeczki i różne rodzaje serów. Masarze szczycą się własnymi wyrobami, szynką staropolską, serwują przepyszne kielbasy, salcesony itp. Wszystko, oczywiście, według starych przepisów. Centrum Cieplic pachnie wtedy wspaniale. To wszystko dzieje się od lat 90 – tych i cieszy się dużą popularnością.

Park Zdrojowy jest taką oazą, do której „ciągną” w dni wolne mieszkańcy z Jeleniej Góry i okolic. Tu zawsze coś ciekawego się dzieje. Wczasowicze i kuracjusze mają mnóstwo ścieżek spacerowych.

Natura obdarzyła nasz kurort dwoma parkami. Drugim jest uroczy Park Norweski.

Przy samej rzece Kamiennej w 1906 roku zbudowany został Dom Norweski w stylu ludowego budownictwa norweskiego. Materiał budowlany – drewno sprowadzono z samego Oslo. Zatrudniono budowniczych z Norwegii. Już za naszych czasów po wojnie, w tym budynku funkcjonowała niewielka restauracja, w której popołudniami odbywały się dancingi. Sam obiekt jest piękny. Starannie zbudowany i naturalny. Na podstawie decyzji władz miejskich w pierwszej połowie lat 60 – tych XX wieku, przeniesiono do Domu Norweskiego Muzeum Ornitologiczne z Długiego Domu przy ulicy Ściegiennego. Tu Muzeum funkcjonowało dość długo. Prawie dziesięć lat temu, przeniesiono Muzeum do odrestaurowanego, byłego Klasztoru Cystersów przy Kościele pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela.

Wokół Domu Norweskiego jest bardzo dużo zieleni, drzew, krzewów i trawników. Przed wejściem do Domu znajdują się klomby z pasowymi różami. Dalej zaczyna się długa aleja